



KILWATER

Informator Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego

I Gala Sportów
Wodnych 2011

Wypromowały
mnie wnuczki

Pogoda
dla
bogaczy

PZM WiNw z ISO 9011!





Magicznych Świąt Bożego Narodzenia,
spędzonych w gronie rodzinnym oraz
życzenia Szczęśliwego Nowego Roku 2012
składa Zarząd Polskiego Związku Motorowodnego
i Narciarstwa Wodnego

speed on the water



POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWODNY I
NARCIARSTWA WODNEGO

www.pzmwinw.pl

Szanowni Państwo, Drodzy Sympatycy szybkości na wodzie.

Zbliża się koniec 2011 roku, czas zatem podsumowania, ale również czas na nowe plany na nadchodzący Nowy Rok.

Mijający roku obfitował w wiele ważnych wydarzeń związanych ze sportem motorowodnym i narciarstwem wodnym. Przede wszystkim przyniósł nam moc wzruszeń i emocji, ale także dumy z naszych zawodników, którzy wywalczyli aż 17 medali mistrzostw świata i Europy.

Po raz kolejny zaskoczyli niezwykłą formą nasi weterani sportów motorowodnych **Henryk Synoracki** oraz **Andrzej Lisy**. Nie ustępowała im jednak bynajmniej motorowodna młodzież w osobach: **Adriana Maniewskiego**, **Marcina** i **Michała Gembiaków**, **Marcina Muchy**, **Michała Świerczyńskiego**.

Swoją klasę potwierdzili po raz kolejny narciarze wodni, którzy z trzeciej pod rząd imprezy mistrzowskiej przywieźli srebrny medal. **Joanna Wąz**, **Justyna Mazurkiewicz**, **Krzysztof Bernatowicz**, **Dawid Kazek**, **Mateusz Krzywiński** i **Kamil Borysewicz** to niezwykli młodzi ludzie, którzy ogromną pracą i determinacją wzbudzają nie tylko podziw, ale i ogromny szacunek. Widać także, że rosną nowe talenty, które już wkrótce, miejmy nadzieję, będą stanowić o sile polskiego narciarstwa.

Mijający rok przyniósł również kilka ważnych wydarzeń w samym Związku. Wybrano nowe władze, które z dużym zapałem i zaangażowaniem zaczęły realizować strategię rozwoju naszych dyscyplin. Z roku na rok podnosi się również poziom organizowanych imprez, a nasi partnerzy coraz chętniej łączą swoją markę ze **speed on the water**.

Rok 2012 przyniesie zapewne wiele emocji, zarówno tych sportowych, jak i organizacyjnych, czeka nas bowiem wiele wyzwań i kolejnych przedsięwzięć.

Pragnę w imieniu władz Związku życzyć Państwu, aby 2012 był to rok szczęśliwy w osobiste doznania, spełnił zamierzenia i dążenia zawodowe i prywatne oraz by przyniósł wiele satysfakcji z własnych dokonań.

Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia towarzyszy wszystkim przez cały Nowy Rok.

Paweł Szabelewski
Redaktor Naczelny
Sekretarz Generalny

Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego



speed on the water



Spis treści 4/2011

| | |
|--|----|
| I Gala Sportów Wodnych, czyli medalici nagrodzeni..... | 4 |
| Pogoda dla bogaczy..... | 8 |
| Elektywne triki na Jeziorze Żnińskim..... | 14 |
| Józef Przybył: Wypromowały mnie wruczki..... | 16 |
| Rodzina na... skuter..... | 18 |
| Bracia na medal..... | 20 |
| Kanał Augustowski, wyjątkowy szlak dla turystyki wodnej..... | 22 |
| Wyciąg w szarości..... | 24 |
| PZMWiNW z ISO 9001..... | 28 |
| Casanova spod Chojnic..... | 29 |
| Motorowodna olimpiada..... | 32 |
| Class 1 wraca na Como..... | 34 |
| Historia..... | 37 |

Wydawca: Polski Związek Motorowodny i Narciarstwa Wodnego

Wol Miedzyczny 379, 03-960 Warszawa, tel.(22) 617 44 49

www.pzmwiv.pl

Reklama: redakcja@pzmwiv.pl

Redaktor Naczelny: Paweł Szabelewski

Redaktor prowadzący: Katarzyna Kochanik

Współpraca: Wojciech Krzywiński, Artek Rajp

Projekt graficzny: Piotr Zawadzki

Druk: Agencja Reklamowa Horizont | www.studiohorizont.pl

Nakład: 2500 egz.



W piątkowy wieczór w niezwykle atmosferze Pałacu Prymasowskiego w Warszawie, spotkali się najznamienitsi przedstawiciele sportów wodnych, medalisci mistrzostw świata i Europy, trenerzy, działacze, zawodnicy oraz przedstawiciele świata sportu, biznesu i showbiznesu na uroczystej Gali Sportów Wodnych.

Gala była podsumowaniem niezwykle udanego sezonu motorowodnego i narciarskiego, podczas którego polscy zawodnicy wywalczyli aż 17 medali imprez międzynarodowych rangi mistrzowskiej.

I Gala Sportów Wodnych

Warszawa 2011

Foto: PZMWINW



PZMWINW otrzymuje certyfikat ISO 9001



O dokonaniach 2011 roku opowiada Prezes Andrzej Marcinkowski



Gale zaszczycili znamienici goście



Doborowa zabawa w wymienionym gronie

I Gala Sportów Wodnych, czyli medaliści nagrodzeni

Wyścigi po obwodzie:

ADRIAN MANIEWSKI

Klub: „Ślęzak” Żduńska Wola

Sukcesy w 2011 r.: BRAZOWY W ME FORMUŁY - 45 - ŻNIN.

BRAZOWY W MŚ FORMUŁY 4 (CYKL 4 ELIMINACJI: EPINAY, ALUKSNE, KARLSKRONA I BERLIN)

MARCIN MUCHA

Klub: „Poznanianin” Poznań

Sukcesy w 2011 r.: SREBRNY W MŚ KLASY T-550 - VILJANDI

HENRYK SYNORACKI

Klub: PKM LOK Poznań

Sukcesy w 2011 r.: ZŁOTY W ME KLASY D-175 - CHODZIEŻ.

BRAZOWY W ME FORMUŁY 125 (CYKL 4 ELIMINACJI: MYSLIBÓRZ, SAN NAZZARO, BAJA I BITTERFELD)

Foto: PZMWINW



Prezes PKOl otrzymał Złotą Nartę z rąk Wiesława Kunika, Wiceprezesa Związku



Za długoletnią współpracę podziękowania otrzymał również Alek Rejs, autor tekstów do Kłwateira



W imieniu Henryka Synorackiego nagrodę odebrał Sebastian Kępcziński



Marcin Mucha kolejny raz z medalami!



Nagrody odebrali także organizatorzy imprez

MICHAŁ ŚWIERCZYŃSKI

Klub: KS „Kohwica” Poznań

Sukcesy w 2011 r.: SREBRNY W ME KLASY OSY400 - BRGDENBACH.

KAMIL BORYSEWICZ

Klub: AKS Sparta Augustów

Złoty medal w slalomie Mistrzostw Europy Juniorów w Narciarstwie Wodnym za Wyciągiem - Lublin

MICHAŁ GEMBIAK

Klub: „Panonia” Poznań

Sukcesy w 2011 r.: ZŁOTY W ME KLASY T-550 - DESSAU.

ERWIN ZAWADZKI

Klub: UKS MOS Augustów

Sukcesy w 2011 r.: Złoty medal w slalomie Mistrzostw Europy Juniorów w Narciarstwie Wodnym za Wyciągiem - Lublin

MARCIN GEMBIAK

Klub: „Panonia” Poznań

Sukcesy w 2011 r.: SREBRNY W ME KLASY T-550 - DESSAU.

ANDRZEJ LISY

Klub: PJKM LOK Poznań

Sukcesy w 2011 r.: BRAZÓWY W MŚ KL. S-550 - CHODZIEŻ.

Srebrny medal Mistrzostw Europy w Narciarstwie Wodnym za Wyciągiem - Antalya, drużyna w składzie:

KRZYSZTOF BERANTOWICZ, DAWID KĄTEK, KRZYSZTOF BORYSEWICZ, MATEUSZ KRZYWIŃSKI, JUSTYNA MAZURKIEWICZ, JOANNA WĄJ



Bracia z Panonia znów zachwycili formą



W imieniu narciarskiej młodzieży symbolicznie czekę odebrał Maciej Krzywiński.



Przedstawiciele ze Skutka odebrali statuetkę za organizację Malarowodnych Mistrzostw Polski



Malarowodny weteran wciąż w świetnej formie

Narciarstwo wodne:**ANNA GOGOLA**

Klub: Zefir Bytom

Sukcesy w 2011 r.: Złoty medal w slalomie Mistrzostw Europy Weteranów w Narciarstwie Wodnym za Wyciągiem - Lublin

Złoty medal w slalomie Mistrzostw Europy Weteranów w Narciarstwie Wodnym - Lublin

Złoty medal w jeździe figuralnej Mistrzostw Europy Weteranów w Narciarstwie Wodnym - Lublin

Złoty medal w trójkombinacji Mistrzostw Europy Weteranów w Narciarstwie Wodnym - Lublin.

Foto: PZMWiW



Anna Gogola w tym sezonie nie miała sobie równych



Podziękowanie za film promujący Związek odebrał jego reżyser Piotr Ważniak-Starak

Władze Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego ponadto podziękowały za współpracę ludziom, bez których tych sukcesów by nie było: sponsorom, politykom, Ministerstwu Sportu i Turystyki, Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu oraz współpracownikom.

Złota narle z rąk wiceprezesa Związku ds. Narciarstwa Wodnego **Wiesława Kurnika** otrzymał **Andrzej Krańnicki**, Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

- Polski Związek Motorowodny i Narciarstwa Wodnego, mimo, że nie jest związkiem przesyłającym dyscypliny olimpijskie ściśle współpracuje z Polskim Komitetem Olimpijskim, od którego otrzymuje też wiele wsparcia, za co w tym miejscu i w tej chwili pragniemy serdecznie podziękować. Jest to dla nas szczególnie ważne, bo czujemy się docenieni i wyróżnieni - powiedział Prezes Kurnik.

- Mam niezwykle wspomnienia związane ze sportami motorowodnymi, poznałem wielu wspaniałych ludzi i chwile te na pewno zostaną w mojej pamięci na zawsze - powiedział Prezes PKOl.

Ukonarowani zostali również postawie: **Ryszard Kalisz**, **Zbigniew Pacell** oraz nieobecni: **Arkadiusz Liliński**, **Jacek Brzezinka** oraz minister **Bartosz Arłukowicz**.



Organizatorzy MP w Wakeboardzie



Za wzorową organizację dziękował wiceprezes Związku Józef Przytył



Specjalne statuetki powędrowały w ręce polityków, związanych ze Związkiem...




Drużyna narciarzy wodnych na srebrny medal



...oraz przedsiębiorcy firm, które od lat wspierają cztery nasze dyscypliny



- Jestem niezwykle wzruszony, ale jednocześnie bardzo dumny, że stoję na czele tak prężnie działającego stowarzyszenia, jakim jest Polski Związek Motorowodny i Narciarstwa Wodnego - powiedział **Andrzej Marcinkowski**, Prezes Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego. - Staramy się co roku stwarzać coraz lepsze warunki organizacyjne i szkoleniowe naszym zawodnikom, promujemy markę „speed on the water” które odzwierciedla dynamikę czterech dyscyplin, ale również ideę szybkości na wodzie, która jest atrakcyjna dla młodych ludzi. Została opracowana strategia marketingowa na lata 2011-15, która wyznacza nowe trendy w działaniach Związku. Chcemy, aby marka speed on the water, była jedną z lepiej rozpoznawalnych w Polsce i w Europie. Te, ale wiele innych inicjatyw podejmujemy i będziemy rozwijać, by móc co roku z dumą prezentować nasze osiągnięcia, pokazując, że również sporty nieolimpijskie są niezwykle atrakcyjne dla kibiców i sympatyków - podsumował Prezes Marcinkowski.



Bogactwo dyscyplin w Polskim Związku Motorowodnym i Narciarstwa Wodnego sprawia, że każdy sezon obfituje w wiele ciekawych imprez w różnych zakątkach naszego kraju, a także poza jego granicami. Co więcej każda niemal impreza przynosi sukces polskim zawodnikom w postaci krążka ze złotego, srebrnego lub brązowego kruszcu. W tym roku nasi zawodnicy wywalczyli aż 13 medali imprez międzynarodowych (rangi mistrzostw świata i Europy), dostarczając nam tyle samo emocji, co wzruszeń. Przeżyjmy to zatem jeszcze raz...

Pogoda dla bogaczy!

Sezon 2011

Medal nr 112, czyli nie ma mocnych na braci Gemblaków!

To zdecydowanie uznana już marka w Europie i na świecie, i każdy, kto z nimi rywalizuje musi nastawić się na ostrą walkę od startu do mety. Nie inaczej było i tym razem. W rozgrywanych w niemieckim Dessau Motorowodnych Mistrzostwach Europy klasy T-550 **Michał Gemblak** obronił tytuł championa Europy, zaś jego brat **Marcin** (trzeci rok temu w Kijowie) tym razem cieszył się ze srebrnego medalu.

speed on the water

8

KILWATER

Sezon 2011



Michał Gemblak niezagrożony wygrał wszystkie wyścigi zdobywając komplet 1200 punktów, z kolei **Marcin** o tytuł wicemistrza musiał ostro powalczyć z konkurencją. Zawodnik poznańskiej „Posnanił” w ostatnim wyścigu miał wypadek, na szczęście był on bardziej groźny dla wodnego bolidu niż dla jego kierowcy. Trzecie miejsce i brązowy medal ME dla Estończyka **Arta Raudva**, który zdobył 750 pkt.

1 i 2

Wydanie prywatne

Medal 3

Medal nr 3. Świerczyński wicemistrzem Europy!

Z kolei w niemieckim Brodenbach, gdzie rozgrywane były Motorowodne Mistrzostwa Europy klasy OSY-400, reprezentujący K5 „Kotwica” Poznań, **Michał Świerczyński** wywalczył dla Polski srebrny medal. Nasz reprezentant w trzech punktowanych biegach uzyskał łącznie 825 punktów, zajmując kolejno: 4, 2, 2 oraz 3 miejsce. „Złoto” zawisło na piersi rewelacyjnego Austriaka **Oliviera Lucasa**, który wygrał wszystkie biegi, gromadząc łącznie 1200 punktów. Trzecie miejsce i srebrny medal dla broniącego tytułu Słowaka **Petera Stefanovica** (794 pkt!).

Akwen w Brodenbach również nie należy do łatwych, w ubiegłym roku miały tu miejsce groźne wypadki. Już przy drugim okrążeniu powstawała ogromna fala, odbijająca się od betonowego nabrzeża. Tym bardziej ogromny ułkon dla Michała, który pokazał duże umiejętności i wytrzymał presję do końca.



Foto: Archiwum prywatne

speed as the water

Medal 4 i 5

Medal nr 4 i 5, czyli niezwykle szczęśliwa Chodzież

Wszystkie moce pomogły Chodzieży, która w tym roku gościła mistrzów szybkości na wodzie, rywalizujących w Motorowodnych Mistrzostwach Świata klasy S-550 oraz Motorowodnych Mistrzostwach Europy klasy O-175. Wspianą pogodą, perfekcyjną organizacją, a przede wszystkim świetne występy polskich zawodników.

Henryk Synoracki jak wino, im starszy tym lepszy. Po raz kolejny udowodnił, że jest niezwykle utalentowanym zawodnikiem, a dzięki doświadczeniu pokonuje dużo młodszych fighterów. I tym razem, mimo dobrej obsady zawodów, to Polak okazał się najlepszy i na jego szyi zawisł złoty medal ME. Drugi na mecie zameldował się **Węgler Wiktor Vo** (900 pkt.), zaś trzeci Włoch **Manuel Zambelli** (850 pkt!).

Niezwykle emocjonujący przebieg miała rywalizacja o mistrzostwo świata w klasie S-550. Ostatecznie o złotym medalu zdecydowały nie punkty, bo zarówno pierwszy, jak i drugi zawodnik mieli ich tę samą liczbę - 1100, ale najszybszy czas, który uzyskał reprezentant Estonii **Oh Joala**. Srebrny medal przypadł Łotyszowi **Arturusowi Broffisowi**, zaś my mogliśmy się cieszyć z brązowego krążka weterana motorowodnych wyścigów - **Andrzeja Lisęgo** (PKM LOK Poznań). Dobre, piąte miejsce, wywalczył reprezentant klubu WKS Żegrze **Łukasz Ciołek**, który zgromadził na swoim koncie 489 pkt. Siódmy był **Michał Rogalski** (WKW PTTK) z 293 pkt, zaś dopiero dwunasty **Lechosław Rybarczyk**, reprezentujący klub „Posnania” Poznań (92 pkt!).



Medal nr 6, czyli trudne mistrzostwa Europy w Żninie

Na Jeziorze Żnińskim Małym w Żninie odbyły się Motorowodne Mistrzostwa Europy w trzech klasach: O-700, 1-400 oraz Formule 45, zawody niezwykle trudne, bo warunki dyktowała pogoda. Nad wodą przeszły dwie burze, były także dwa wypadki. W Formule 45, wicemistrz Europy sprzed roku **Adrian Maniewski**, reprezentujący klub Ślęzak Żduńska Wola, nie zdołał obronić srebrnego medalu i stanął stopień niżej, jednak w tych trudnych warunkach należy ten wynik uznać za sukces. W tej klasie zwyciężył Niemiec **Manuel Saueressig** (1025 pkt), przed Łotyszem **Marlinsem Morozsem**, który zgromadził 1000 pkt. Trzeci Polak miał ich na swoim koncie 619. Wicemistrzyni świata **Ada Przybył** tym razem szósta.

Medal nr 7. Kolejny medal Adriana Maniewskiego!

Zawodnik „Ślęzaka” Żduńska Wola nie zamierzał poprzestać tylko na jednym medalu. Tym razem to Berlin, gdzie rozegrano finałową eliminację mistrzostw świata Formuły 45 okazał się dla niego bardzo szczęśliwy. W stolicy Niemiec **Adrian Maniewski** bronił trzeciego miejsca, które zajmował po dotychczas rozegranych eliminacjach ex aequo ze Szwedem **Danielem Sparringiem**.

Nasz zawodnik w Berlinie był co prawda dopiero piąty, ale najważniejsi rywale popłynęli słabiej i to Polak mógł cieszyć się z brązowego krążka mistrzostw świata.

Zwyciężył Łotysz **Marlins Morozs** (53 punkty), a srebro powędrowało do Szweda **Oskara Samulessona** (37 punktów). Maniewski w klasyfikacji łącznej uzbił 33 punkty, o trzy więcej od czwartego ostatecznie **Daniela Sparringa**.



Sezon 2011

Medal nr 8, czyli Endurance łodzi wytrzymałościowych

Augustów stał się mekką szybkich łodzi, które zmierzyły się w 8-godzinnych zawodach na wytrzymałość - Necko Endurance 2011. Necko Endurance to zawody rangi mistrzostw świata, jedyne tego typu wydarzenie w Europie. Bolidy biorące udział w zawodach na wytrzymałość osiągają do 200 km/h, a piloci naprzemiennie zasiadają za sterami.

Zawodnicy rywalizowali w trzech klasach silników: C1 o pojemności 1000cm³, C2 - 2000 cm³ oraz C3 - 3000 cm³. Do klasyfikacji łącznej mistrzostw świata liczyły się dwie eliminacje, poza Augustowem, również francuskie Rouen. Po tych dwóch eliminacjach w pierwszej klasie - C1, polski team J.W.SLEPSK w składzie: **Lechosław Rybarczyk**, **Krzysztof Baranowski**, **Adrian Maniewski** oraz **Dariusz Maniewski** został ostatecznie sklasyfikowany na trzecim miejscu. I tak, również w tych niezwykle trudnych zawodach nasi zawodnicy odnieśli sukces.

Medal nr 9, a jednak Marcin Mucha

Ubiegłoroczny mistrz świata w klasie T-550 - **Marcin Mucha** (Poznań/Poznań), w tym roku ponownie na podium! W rozgrywanych w Villjandii (Estonia) niedaleko Tallina, Motorowodnych Mistrzostwach Świata klasy T-550 nasz zawodnik walczył do ostatniego metra, gromadząc 925 punktów i musiał uznać wyższość Rosjanina **Alekseja Bychkova**, który z 1200 punktami na koncie został triumfatorem zawodów. Trzecie miejsce i brązowy medal dla Estończyka **Aivara Kommisaara** [725 pkt].



Foto: Archiwum prywatne

Medal nr 10, czyli Henryk Synoracki po raz drugi!

Na zakończenie sezonu motorowodnego, po raz drugi nie dał o sobie zapomnieć nasz weteran - **Henryk Synoracki**. W rozgrywanych w ramach czterech eliminacji Mistrzostwach Europy F-125 wywalczył brązowy medal.

Nasz mistrz, po trzech eliminacjach zajmował miejsce tuż za podium, zaledwie jednym punktem (43) strąty do trzeciego Włocha **Alexa Zilioli**. W niemieckim Bitterfeld popłynął jednak wyśmienicie, zajmując z 1000 punktów drugie miejsce, co pozwoliło mu wskoczyć na najniższy stopień podium.

Najlepszy w Bitterfeld był Estończyk **Lembit Aaslav-Kaasik**, który w łącznej klasyfikacji zdobył też złoty medal. Srebrny medal ME F-125 zawisł na piersi Włocha **Massimo Rossi**, który mimo, że prowadził i miał sporą przewagę po trzech eliminacjach, w Niemczech zajął dopiero szóstą lokatę, pozwalając się wyprzedzić Estończykowi.

Henrykowi Synorackiemu do srebrnego medalu zabrakło zaledwie 2 punktów, do złotego zaś 6. Jednak ten niezwykle utytułowany zawodnik, sezon 2011 może uznać za niezwykle udany.



Foto: R. Siedlarski / M. Krzywińska

Sezon 2011

Medal nr 11, czyli narciarze wodni na medal. Srebrny!

Kiedy zawodzą inne drużyny, na nich zawsze możemy liczyć! „Szóstka wspaniałych”: **Joanna Wąż** (AKS Sparta Augustów), **Justyna Mazurkiewicz** (Zefir Bytom), **Krzysztof Bernatowicz** (Ski-Line Szczecin), **Mateusz Krzywiński** (AKS Sparta Augustów), **Dawid Kazek** (Zefir Bytom) i **Kamil Borysewicz** (AKS Sparta Augustów) z kolejnej mistrzowskiej imprezy wraca z medalem! Drużyna narciarzy wodnych w tureckiej Antalyi uzbierała 6618,40 punktów i wywalczyła srebrny medal Mistrzostw Europy Open za wyciągiem.

Złoto dla reprezentantów Białorusi, którzy w łącznej klasyfikacji uzyskali 8690,31 punktów, brąz dla ekipy Niemiec, która na swoim koncie zanotowała 6545 punktów.

Nasi narciarze rok temu podczas mistrzostw świata w Izraelu zdobyli srebrny medal drużynowo, zaś w 2009 r. w mistrzostwach Europy w Czechach zajęli także drugie miejsce.



Medal 11

Medal nr 12 i 13, czyli dwa złote krążkami juniorów!

Przykład ze starszych kolegów wzięła również nasza narciarska młodzież. W rozegranych na Zalewie Zemborzyckim w Lublinie Mistrzostwach Europy Narciarzy Wodnych do lat 15 i 19 oraz weteranów (powyżej 35 roku życia) nasi zawodnicy wywalczyli dwa złote medale w skokach. Dokonali tego: w kategorii do lat 15 **Erwin Zawadzki** (UKS MOS Augustów) oraz **Kamil Borysewicz** (AKS Sparta Augustów) do lat 19. Komplet złotych medali wywalczyła nasza weteranka, zawodniczka Zefiru Bytom - **Anna Gogola**, która nie miała konkurencji.

Foto: Archiwum prywatne



Medal 12 i 13

Poza tymi wspaniałymi wynikami i aż 13 medalami naszych zawodników, warto również wspomnieć, iż bardzo bogaty był również sezon wakeboardowy, na który składało się aż trzynaście imprez różnej rangi, z tymi najważniejszymi, czyli Mistrzostwami Polski oraz zawodami o Puchar Polski na czele.

Nie ustępowali im skuterzyści wodni, którzy w tym roku rywalizowali w pięciu eliminacjach, które wyłoniły mistrza kraju. Sezon zainaugurowali w czerwcu zawodami na Jeziorze Żegrzyńskim, aby skończyć go we wrześniu w również nad Żegrzem. Po raz pierwszy w historii wyłoniono mistrzynię Polski, którą została **Ewelina Sasin** z GKS Jet Ski Team.

- Jestem naprawdę szczęśliwym człowiekiem - podsumował sezon 2011 **Andrzej Marcinkowski**, Prezes Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego. Myślę, że nie bez przesady będzie stwierdzenie, że **Halina Frąckowiak** to nasz Związek miała na myśli śpiewając o „pogodzie dla bogaczy”, wszak w naszych dyscyplinach pogoda ogrywa niezwykle istotną rolę. Oby tak dalej - z humorem dodał Prezes Marcinkowski.

Katarzyna Kochaniak

Żnin to niekwestionowana motorowodna stolica Polski. To tu, przy restaurowanym urokliwym rynku, znajduje się jedyne chyba na świecie Muzeum Sportów Motorowodnych oraz „Aleja Ślaw” największych gwiazd tego pasjonującego sportu. Od kilkadziesiąt lat Żnińskie Towarzystwo Miłośników Sportu „BASZTA” organizuje imprezy motorowodne o randze mistrzostw Polski, Europy i świata. W przyszłym roku, w uznaniu zasług za popularyzację tej wyjątkowej dyscypliny, Światowa Federacja Motorowodna (UIM) powierzyła miastu Żnin organizację Festiwalu Sportów Motorowodnych.

Efektowne „triki” na Jeziorze Żnińskim



Mistrzostwa Polski w Jeździe Figurowej na Nartach Wodnych za Motorówką

Foto: R. Siedlanki

W dniach 17-18 września bieżącego roku odbyły się tu po raz pierwszy Mistrzostwa Polski w Jeździe Figurowej na Nartach Wodnych za motorówką we wszystkich kategoriach wiekowych. Był to ostatni akord cyklu mistrzostw Polski w narciarstwie wodnym (29-31.07. MP w Skokach w Augustowie, 13-14.08. MP w Slalomie w Szczytnie), który wyłonił jednocześnie medalistów w trójkombinacji oraz klasyfikacji drużynowej. Zawody w Żninie były ponadto ostatnią znaczącą imprezą w 2011 r. oraz okazją do podsumowania sezonu.

W kategorii dziewcząt do lat 14 zdecydowanie zwyciężyła, robiąca stare postępy, wynikiem 1620 pkt, **Idalia Woźniak** („SKILINE” Szczecin), przed **Patrycją Konarską** („ZEFIR” Bytom) i **Kingą Grochowską** (MOS Augustów). Wśród młodzików równie wyraźnie triumfował **Wojciech Gogola** („ZEFIR”) - 1770 pkt. wyprzedzając koleżę klubowego **Krzysztofa Kowalczyka** oraz **Konrada Zawadzkiego** (MOS).

W U-17 junierek prym wiodła **Małgorzata Rutkowska** („SPARTA” Augustów), która w pokonanym polu (a właściwie wodzie!), pozostawiła dwie reprezentantki augustowskiego MOS: **Aleksandrę Kuźbiel** i **Izabelę Raczkowską**.





Z dużym zainteresowaniem oczekiwano startu chłopców w tej kategorii wiekowej, a to za sprawą utalentowanego **Pawła Świętka** („ZEFIR”), który ma szansę pójść w ślady swego utytułowanego kolegi z drużyny - **Dawida Kazka**, zdecydowanego faworyta w kategorii „open”. Paweł w eliminacjach osiągnął bardzo dobry rezultat 4540 pkt. i w finale wyprzedził drugiego **Jakuba Oronowicza** („SKILINE”) o 1650 pkt. Brązowy medal wywalczył **Kamil Borysewicz** („SPARTA”), który dość przeciętnym, jak na jego możliwości, wynikiem 1760 pkt. zaprzepaścił szansę na zdobycie złotego medalu w trójkombinacji.

W kategorii U-21 pań faworytką była tylko jedna - **Justyna Mazurkiewicz** („ZEFIR”). Rezultatem 4520 pkt. wyprzedziła swoją koleżankę **Aleksandrę Gogola** i reprezentantkę nowego klubu na mapie Polski **Magdalę Wnuk** z „JANSKI” Janikowo. Wśród panów kolejny złoty medal MP wynikiem 4250 pkt. wywalczył bohater zawodów w Szczytnie - **Martin Gruca**. Świetne starty w slalomie i skokach dały mu również zdecydowane zwycięstwo w trójkombinacji. Ku uciesze ekipy z Jaworzna srebrny medal przypadł **Gabrielowi Kuprewiczowi**, a brąz **Michałowi Flisiakowi** („SKILINE”).

W „openkach” wszystkie medale podzieliły pomiędzy siebie zawodniczki bytomskiego „ZEFIRA”: „złota” powędrowała ponownie w ręce **Justyny Mazurkiewicz**, „srebro” przypadło w udziale **Ani Moś**, zaś „brązem” musiała zadowolić się **Anna Gogola**.

W kategorii mężczyzn klasą dla siebie okazał się kolega klubowy „Aniolków Kumika” **Dawid Kazek**, który zwyciężył doskonałym rezultatem 7810 pkt. Srebrny i brązowy medal przypadł kolejno **Krzyskowi Bernatowiczowi** („SKILINE”) i **Pawłowi Świętkowi** („ZEFIR”).

W generalnej klasyfikacji drużynowej, tzn. po podsumowaniu wyników slalomu, jazdy figurowej i skoków (biorąc pod uwagę wszystkie kategorie wiekowe), zwyciężył dość wyraźnie team „ZEFIR” Bytom rezultatem 9506,33 pkt, wyprzedzając o blisko 2500 pkt. zespół augustowskiej „SPARTY” i „SKILINE” Szczecin 6856,68 pkt.

Ogromne słowa uznania należą się władzom miasta i działaczom Znińskiego Towarzystwa Miłośników Sportu „BASZTA” za wzorową organizację mistrzostw i stworzenie wspaniałej atmosfery. Szczególne podziękowania składamy na ręce Dyrektora Biura Organizacyjnego, niezastąpionego **Krzysztoła Śniadeckiego**, który był „duszą” tych zawodów. Dziękujemy!

Wojciech Krzywiński



Jazda figurowa

speed as the water

- Nazwisko „Przybył” w środowisku motorowodnym jest powszechnie znane i budzi szacunek. I to nie tylko za sprawą Józefa, ale i jego pięknych wnuczek... Jak zaczęła się ta pasjonująca „rodzinna” przygoda z wyścigami na wodzie?

- Tak to prawda, ale nie za sprawą Józefa lecz jego wnuczek, których imiona, najpierw Ady, później Daria, były i są wymieniane w motorowodnym „światku”. Mówiąc półżartem, to one mnie wypromowały i chyba skutecznie, gdyż drugą kadencję jestem członkiem zarządu PZMWINW.

Przygoda z sportem motorowodnym rozpoczęła się banalnie, za sprawą nieżyjącego już **Andrzeja Tomankiewicza**, w 2004 roku. Wspólnie organizowaliśmy obozy przygotowujące dzieci do sportu motorowodnego, a że Ada w tymże roku skończyła wymagane 12 lat, włączyliśmy ją do grupy. Rok później dołączyła Daria. Z wielkim zapałem wsparli nas rodzice obu dziewczyn i tak powstał rodzinny „klan”, jak to sympatycznie ujął kiedyś doskonały komentator sportu motorowodnego - **Andrzej Radomski**.

Wypromowały mnie wnuczki!

Józef Przybył



- Podczas tegorocznego Walnego Zjazdu Delegatów PZMWINW powierzono Panu niezmiernie ważną funkcję Wiceprezesa ds. Sportu. To ogromne wyzwanie i zobowiązanie jednocześnie. Jakie główne cele stawia Pan sobie na czteroletnią kadencję?

- Jest dużo do zrobienia lecz mam nadzieję, że przy pomocy tych, którym na sercu leży dobro sportu motorowodnego, poradzimy sobie z stojącymi przed nami zadaniami. W najbliższych latach likwidowane będą klasy wyścigów po obwodzie z silnikami dwusuwowymi i musimy zaproponować zawodnikom przejście do nowych klas. Bardzo liczę na aktywność komisji sędziów, komisji ds. sportu motorowodnego i skuterów, które już okrzepły i współpraca jest coraz lepsza.

Główne cele to: pozyskiwanie nowych zawodników, utrzymanie aktualnej kadry, zwłaszcza młodych zawodników, w miarę bezbolesne przejście pilotów do nowych klas, wspomaganie zespołów w zakupie i utrzymaniu sprzętu (w zależności od możliwości finansowych) prowadzenie właściwej polityki klas.

Foto: Archiwum Prywatne

- Jak ocenia Pan obecną kondycję polskiego sportu motorowodnego oraz przyszłość tej ekscytującej dyscypliny sportowej?

- Rok 2011 należy uznać za jeden z najbardziej udanych. Jest rekordowym pod względem liczby zdobytych medali w mistrzostwach świata i Europy (łącznie nasi zawodnicy zdobyli ich 10 - przyp. red). Reprezentanci naszego kraju startowali w dziewięciu klasach. Wzięli udział w 25 imprezach rangi mistrzowskiej, najwięcej w historii PZMWINW.

Z tych danych jasno wynika, że kondycja sportu motorowodnego, jak pan to określił w pytaniu, jest dobra. Jednak najbliższy okres to wspomniana już likwidacja klas takich jak S-550 czy T-550, które przysparzały nam przez wiele lat dużą liczbę medali. Mamy obawy, że nie wszyscy zawodnicy pływający w likwidowanych klasach przesłądą się na inne. Martwi również mała liczba „narybku” motorowodnego, który musi zastąpić odchodzących na sportowe emerytury mistrzów.

- Jaki jest Pana pogląd na temat szkolenia młodzieży i inicjatywy „Formuły Przyszłości”?

- Celne pytanie, przez ostatnie 6-7 lat spada pozyskiwanie młodzieży do klasy J1-250. Przypominę, że w tej klasie mogą startować zawodnicy w przedziale wieku od 10 - 16 roku życia. Jedynym ośrodkiem szkolącym obecnie przyszłych zawodników jest WOZMWINW. Warto sobie zadać pytanie jakie są przyczyny, że przez kilka lat nie pozyskały żadnego zawodnika takie ośrodki jak Szczecin, Poznań, Żnin i inne będące w przeszłości wylegarnią adeptów sportu motorowodnego. Składa się na to mizéria finansowa klubów, które nie są wspierane przez władze samorządowe. „Wypaliła” się również inicjatywa działaczy klubowych i w kręgach motorowodnych. Zaczyna brakować następców w miejsce odchodzących z uprawiania sportu motorowodnego. Proszę zauważyć, z klasy młodzieżowej wywodzą się tacy zawodnicy jak: **Michał i Marcin Gemblakowie, Łukasz Ciolek, Marcin Szymczyk, Michał Świerczyński, Ada Przybył, Marcin Mucha, Adrian Maniewski, Marcin Zieliński** i wielu innych. Jak ubogi byłby sport bez tych nazwisk.

Panaceum na kłopoty ma być „Formuła Przyszłości”. Ona dopiero raczkuje, powstał ośrodek w Śląskim Okręgowym Związku Motorowodnym i Narciarstwa Wodnego, drugi w okręgu warszawskim. Szukamy pasjonatów, mogących zająć się szkoleniem dzieci w innym rejonie kraju. Powinno się organizować zawody pokazowe przy okazji innych imprez sportowych, niekoniecznie motorowodnych. Od 2013 roku planujemy rozegrać eliminacje mistrzostw Polski. W tym celu podjęto już działania dotyczące szkolenia sędziów. Czy będzie to dobry kierunek mający na celu pozyskiwanie zawodników do klas „dorosłych” - zobaczymy? Trzeba próbować.

- Czy nie martwi Pan fakt, że coraz więcej znaczących do tej pory ośrodków wycofuje się z organizacji imprez motorowodnych? Kalendarz startowy na przyszły rok zapowiada się dość mizernie...

- Ośrodki takie jak Janikowo, Śrem, Chodzież, Zbąszyń, wcześniej Warszawa, wycofały się z organizacji zawodów motorowodnych. Trudno dopatrywać przyczyn takich decyzji, lecz prawie wszędzie problemem są, najprawdopodobniej, pieniądze. Szkoda, bo miejscowości te wpisały się w naszą świadomość jako doskonałe miejsca do organizacji zawodów, również pod względem organizacyjnym. Mam nadzieję, nie tylko ja, ale również Zarząd PZMWINW, a także sami organizatorzy, że ośrodki te powrócą na „motorowodną” mapę Polski. W bieżącym roku, dzięki działaczom Wielkopolskiego Okręgowego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego, odkryto Skuisk. W przyszłym sezonie chętnie przyjmą motorowodniaków w urokliwym Międzyrzeczu Podlaskim - jesteśmy w trakcie rozmów z lamtejszymi władzami. Brakuje nam co najmniej jednego ośrodka, aby rozegrać pełne eliminacje Mistrzostw Polski.

- Czy cieszą Pana sukcesy narciarzy wodnych, wakeboardu, skuterów wodnych? Niektórzy upatrują w tym zagrożenie dla klasycznego sportu motorowodnego.

- Każdy sukces sportowy, zdobyty medal, bez względu na dyscyplinę, okupiony jest wyrzeczeniami, ciężką pracą zawodników, opiekunów, trenerów i sporymi nakładami finansowymi.

Jako działacz sportowy i Polak cieszę się z każdego sukcesu, tym bardziej zawodnika zrzeszonego w PZMWINW. Kto najbardziej promuje nasz związek? - sportowcy, a nie działacze i sympatycy. Byłoby niedorzeczne gdybym w sukcesach innych dyscyplin upatrywał zagrożenie dla sportu motorowodnego. Niech zwycięża zdrowa, uczciwa i sprawiedliwa rywalizacja, z pożytkiem dla polskiego sportu.

- Dziękuję za rozmowę.



Na skuterach pływa od 4 roku życia, zawsze z numerem 1. Jest jednym z najbardziej utalentowanych i najmłodszych zawodników w Polsce startujących w klasie skuterów siedzących. Bez wątplenia jego umiejętności pozwalają startować właściwie w każdej klasie i wygrywać z każdym.

Rodzina na... skuter!

Zbigniew, Małgorzata i Mateusz Stańczyk

Skuter wodny pojawił się w domu tej niezwykle sportowej rodziny na początku lat 90. i była to marka kawasaki, skuter stojący o pojemności 650ccm, a za chwilę i siedzący, również kawasaki 750. - Skuter wodny dawał całej rodzinie wiele frajdy, a przy tym był najbezpieczniejszym „motorem”, bo motocykl czy samochód to spore niebezpieczeństwo przy większych prędkościach - wspomina **Mateusz Stańczyk**.

Pod koniec lat 90. **Zbigniew Stańczyk** (ojciec Mateusza) wystartował w łodzi w zawodach o Puchar „Dziennika Łódzkiego” i... ku uciesze całej rodziny zdobył pierwsze miejsce. - Wówczas wystartowałem na Bombardierze GSX o mocy 135 koni, co jak na tamte lata było największą mocą - dodaje **Zbigniew Stańczyk**. Ten sukces okazał się początkiem wieloletniej kariery w skuterach wodnych w Polsce i Europie i na świecie.

Na zawody ze Zbigniewem jeździła cała rodzina, czyli syn Mateusz i żona Małgorzata, która zajmowała się abaniem o ubiór, wyżywienie i odżywkę. Mateusz brał czynny udział w każdym zawodach w roli flokdera i pomocnika do ubierania, tankowania i wszelkich prac związanych z obsługą bieżącą skutera. - Oczywiście nie zawsze wygrywałem, czasem był słabszy lub zawodny sprzęt, a czasem słabsza dyspozycja. A i konkurencja również rosła w siłę - wspomina Zbigniew początki kariery zawodniczej.

Po kilku latach Małgorzata zrobiła licencję zawodniczą i zaczęła startować z sukcesami kilkakrotnie stając na podium różnych zawodów. Bakcyła na skutery wodne „zapadł” również Mateusz, który od 16 roku życia zaczął startować w wyścigach amatorów i okazało się, że w konfrontacji z starszymi kolegami jest najlepszy. W każdej eliminacji, gdzie startował ojciec Mateusz startował jako amator aby zdobywać doświadczenie i powiększać umiejętności. - Mateusz jest dobrym słuchaczem i pilnie trenuje pod okiem ojca Zbigniewa, umiejętnie wykorzystuje kilkunastoletnie doświadczenie swojego taty i w każdym treningu doskonali sztukę skuterzysty - z dumą dodaje mama Małgorzata.



Fot. Archiwum prywatne



Do roli zawodnika Mateusz podchodzi niezwykle poważnie. Trenuje nie tylko latem na wodzie, ale jest to dla niego praca przez cały rok, na siłowni i podczas treningów aerobowych. - Ale jest też i warunek... czyli szkoła. Jeżeli są dobre wyniki w nauce Mateusz startuje i trenuje, jak słabo mu idzie w nauce zawieszamy treningi i starty do momentu poprawy ocen - wtrąca tata i trener w jednej osobie, który zdecydowanie wie, co w życiu jest najważniejsze. Treningi i szkoła to jedno ale nie można zapominać o pracy na warsztacie czyli w serwisie skuterów wodnych, jako że to jest interes rodzinny spędzają w warsztacie wiele godzin. - Mateusz dołącza się oczywiście głównie w wakacje i poza zawodami przy serwisie i tuningu swojego i nie tylko swojego skutera - opowiada mama Małgorzata.



Mateusz Stańczyk

Dossier:

Data i miejsce urodzenia: 7 grudnia w Gdańsku

Pseudonim: Ogór i Mateo

Wzrost: 180 cm

Waga: 80 kg

Aktualnie uczeń klasy maturalnej technikum samochodowego w Gdańsku

Trener: Zbigniew Stańczyk wielokrotny mistrz Polski, finalista mistrzostw świata skuterów wodnych

Klub GKS Jetki Team

Numer startowy 1

Jeździ się na skuterze marka Kawasaki 1200r 240 koni.

15F 380 koni i Ultra 300x 300 koni, Yamaha FZR 310 koni

hobby: sport, tenis stołowy, piłka nożna, siłownia, skutery wodne

zainteresowania: sport, komputer, kino, fealt, muzyka, motoryzacja

uwielbia wszystko co szybko jeździ i przywa

zwierzęta: krolik miniatułka, pies masłiw tybetański i rottweiler

ulubiona kuchnia: sushi, włoska pizza i makarony, sam robi naleśniki



Foto: Archiwum Prywatne

Nawet Święta Bożego Narodzenia co roku są pod dyktando skuterów. - Wracamy z mistrzostw świata z USA bardzo późno, czyli koniec października, więc pod choinką zazwyczaj można znaleźć gadzety do skutera lub części ubioru - z uśmiechem dodaje Małgorzata Stańczyk.

A co do świątecznych i nie tylko marzeń to zgodnie mówią: - Mamy nadzieję, że Mateusz zdobędzie mistrzostwo świata, bo taki cel przyświeca nam na przyszłość. Jak wyjdzie zobaczymy, tym bardziej że za rok zaczyna studia i czasu na jazdę wyczynową będzie mniej. Choć to według nas najlepiej zapowiadający się zawodnik w Polsce - podsumowują dumni rodzice.

A sam Mateo zamierza studiować w Akademii Wychowania Fizycznego, na wydziale Treningowym i dalej oddawać się pasji jazdy na skuterach wodnych. Trzymamy kciuki!

W sportach wodnych sukcesy „rodzinne” nie są czymś nadzwyczajnym. Warto wymienić chociażby **Krzysztofa i Tomka Bernatowiczów**, rodzinę **Gogola, Krzywińskich** czy **Naorniakowskich**. Jednakże droga do sukcesów w wielu przypadkach jest zgoła odmienna. Niektórzy zawodnicy kontynuują właśnie tradycje rodzinne, inni trafiają do narciarstwa wodnego poprzez selekcję klubową, jeszcze inni trenują pod okiem rodziców lub w prywatnych szkołach w kraju i za granicą.

Bracia na medal!

Sylwetka rodziny Zawadzkich



Foto: archiwum prywatne

Erwin (rodz. 1996) i **Konrad** (1999) **Zawadzcy** rozpoczęli przygodę z narciarstwem wodnym zupełnie amatorsko pod okiem swoich rodziców. Głowa rodziny - **Andrzej** (szanowany augustowski biznesmen) i mama **Beata** zawsze dbali nie tylko o rozwój psychiczny, ale również fizyczny synów. Dysponując profesjonalną łodzią motorową namówili chłopców do spróbowania swych sił na wodzie. - *Tata pokazał nam ten sport i zachęcił do treningów - wspomina Erwin, aktualny Mistrz Europy w Skokach na Wyciągu do lat 15. - Ja zacząłem pływać w wieku 10 lat, mój brat jeszcze wcześniej - dodaje.* Kiedy okazało się, że bracia mają smykałkę do „szusowania” po wodzie, postanowili zapisać się do sekcji narciarstwa wodnego Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Augustowie. Tu natknęli się na znakomitego trenera młodego pokolenia **Rafała Jerucia** (wielokrotnego medaliste mistrzostw Polski w narciarstwie wodnym), który skupił w MOS grupę najbardziej uzdolnionych młodzików.





Zadebiutowali w 2007 roku na Mistrzostwach Polski Juniorów i Młodzików w Sokółce, a rok później Erwin zdobył swoje pierwsze medale: „srebro” w skokach za motorówką i wyciągiem oraz „brąz” w slalomie podczas Grand Prix of the Cable na wyciągu w Lublinie. O trzy lata młodszy Konrad po pierwszy poważny sukces sięgnął w 2010 r., zdobywając jako jedenastolatek (!) brązowy medal MP w jeździe figurowej za motorówką w Poznaniu w kategorii U-14. Zwyciężył... jego brat osiągnając pierwszy tytuł mistrza Polski w karierze.

Przełomowym dla braci okazał się mijający sezon. Erwin nie tylko zdobył trzy złote medale podczas MP za wyciągiem na Zalewie Zemborzyckim (skoki, slalom i trójkombinacja), ale w fenomenalnym stylu wywalczył tytuł Mistrza Europy w Skokach w kategorii U-15! Była to nie lada sensacja i największy sukces w historii klubu.

Równie utalentowany Konrad nie pozostał dłużny i w pięknym stylu wywalczył tytuł Mistrza Polski Młodzików w skokach za motorówką (Augustów), „brąz” w slalomie (Szczytno) oraz 3. miejsce również w slalomie i trójkombinacji na wyciągu (Lublin). Oczywiście swoją postawą przyczynili się w znaczącym stopniu do zdobycia przez MOŚ Augustów najcenniejszych medali MP w klasyfikacji drużynowej.

Czym zajmują się chłopcy w wolnych chwilach? Uwielbiają ekstremalną jazdę na rowerze (tzw. „dirt jumping”) oraz jak wszyscy piłkę nożną. Zdradzili mi również w tajemnicy, że jak się bardzo nudzą to idą ...pojeździć na wyciągu. I jak tu nie kochać nart wodnych!

Wojciech Krzywiński



Foto: Archiwum prywatne



Kanał Augustowski

wyjatkowy szlak dla turystyki motorowodnej

Turystyka motorowodna, tak popularna w krajach Europy Zachodniej i Południowej, coraz śmielej wraca do Polski. Wymaga atrakcyjnej sieci dróg wodnych i szlaków żeglownych, specyficznej bazy (tzw. „mariny”) i odpowiednich środków transportu.

Współraz różnego rodzaju targach turystycznych i wystawach turystyki przywołującego (choćby „Wiatr i Woda”) można znaleźć częściej spakowane oferty zawierające tę formę wypoczynku oraz specjalistyczne barki i łodzie motorowe o wysokim standardzie.

Tradycyjnie promowany jest głównie szlak Wielkich Jezior Mazurskich (domena żeglarzy), ale spakować można również inne ciekawe propozycje aktywnego spędzenia czasu na wodzie. Jednym z takich miejsc jest niewątpliwie Kanał Augustowski.

Foto: A. Gniędojko

Kanał Augustowski położony jest w północno-wschodniej części Polski i łączy dwie główne rzeki: Wisłę poprzez Narew i jej dopływ Biebrzę z Niemnem. Jak pisał w 1876 r. Wincenty Pol... „należy do największych dzieł inżynierskich nie tylko w kraju naszym, ale i całej Europie, i czyni zaszczyt narodowi”. Prawie 102-kilometrowa trasa wodna biegnie przez bory Puszczy Augustowskiej, wykorzystując doliny rzek: Netty i Czarnej Hańczy, łącząc w jedną całość malownicze jeziora południowe wchodzące w skład Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Ten wyjątkowy szlak żeglowny ma również charakter transgraniczny, biegnąc przez terytorium Polski i Białorusi oraz umożliwia dotarcie drogą wodną do Grodna, Ałytusa i Kowna (Litwa). Projektantem i realizatorem tego karkołomnego, jak na owe czasy, projektu był podpułkownik Kwatermistrzostwa Generalnego Ignacy Prądzyński (tak, tak, ten sam późniejszy generał, jeden z dowódców Powstania Listopadowego).

Prace rozpoczęły się w lipcu 1824 r., a ukończone praktycznie tuż przed wybuchem wojny z Rosją. To niesamowite, ale całość przedsięwzięcia została zrealizowana w sześć lat (!). Cykl budowy jednej łodzi (jest ich 18 na całej trasie wodnej), z tego 14 po stronie polskiej) nie przekraczał dwóch lat. Dokonali tego piekielnie zdolni, młodzi oficerowie Korpusu Inżynierów. Do dziś możemy odnaleźć ich nazwiska na tabliczkach wmurowanych w ściany poszczególnych łuz. Cześć ich pamięci!

Najlepszym miejscem startu do wyprawy po Kanał Augustowski jest właśnie „Królewski Gród nad Nettą”. Tu możemy wypożyczyć barkę („Netlik”, andrzej@kanal-augustowski.pl) lub zwodować łódź, zrobić niezbędne zaplecze, zakupić mapy i przewodniki. Możemy ruszyć na południe w kierunku Biebrzy (krótsza, weekendowa oferta) lub na północny-wschód w kierunku granicy i dorzecza Niemna (zdecydowanie najpiękniejsza trasa).

Rzekę Neftą wplywamy na jezioro Necko, mijamy „stynną” Rospudę, a następnie urokliwą Cichą Rzeczką udajemy się na jezioro Białe (cudowna biało-zielona tań). Po przepłynięciu kilku kilometrów mijamy po lewej „Ostry Róg” i dobijamy do pierwszej śluzy Przewięż, która łączy j. Białe z cudownym jeziorem Studzieniczne. Tu na półwyspie znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Studzieniczańskiej i pomnik Papieża **Jana Pawła II** (wielkiego miłośnika tych terenów - przyp. red.). Na końcu jeziora, po prawej stronie, tuż przed wiołem do Kanalu znajduje się znakomite pole namiotowe „Srocco”, z barem i sauną. Tu możemy przycumować, skosztować świeżej rybkii i przemocować.

Kilkaset metrów od wioła znajduje się, zanurzona w dziewiczych puszczańskich borach, kolejna śluza „Swoboda” (cały czas pniemy się w górę dżalu wodnego). Po prześluzowaniu wplywamy na jeden z dłuższych, idealnie prostych odcinków Kanalu (prawdziwa zmora wszystkich kajakarzy!), mijając po lewej ręce Suchą Rzeczkę, która łączy nasz szlak z jeziorem Serwy. To pięknie i „rybne” jezioro jest punktem szczytowym i jednocześnie zaspokaja całą trasę w wodę.

Po pokonaniu kolejnej śluzy w Gorzycy, przepłynięciu jeziora Paniewo dobijamy do cudownej, dwukomorowej śluzy o tej samej nazwie. „Zdobycie” jej jest naprawdę przeżyciem i wyzwala sporo adrenaliny (niejeden „spływowicz” zaliczył tu niebezpieczną wywrotkę - przyp. Red). Obok śluzy znajduje się rewelacyjna Karczma „Starożyn” ze świetną kuchnią i pokojami gościnnymi. Tu możemy zaplanować swój drugi nocleg.



po opadnięciu kilkanaście metrów w dół ruszamy poprzez jezioro Krzywe do jednej z najbardziej urokliwych śluz: „Perkuć” (obecnie w remoncie). Następnie wplywamy na jeziora: Mikaszewo i Mikaszówek. Bojęcna przyroda zapiera dech w piersiach, a nawet początkujący wędkarze mogą zapolować na okonia, leszcza bądź lina.

Warto odwiedzić drewniany kościółek we wsi Mikaszewo (to tu ponoć próboszcz poszczuł psami Karola Wójtyły, gdy ten wraz z grupą studentów próbował dostać się na piebanie) i uzupełnić w dawnym „G5”-siaku prowiant.

Następnie napotykamy na dwie blisko siebie położone śluzy: Mikaszówka i Sosnówek. Nieopodal do Kanalu wpada Czarna Hańcza, która łączy go z jednym z najpiękniejszych jezior w Europie - Wigrami. Ten odcinek to raj dla kajakarzy, miejsce „kultowe” miłośników spływów z całego świata. Trzeba być ostrożnym i nie pomylić kierunków, bo zamiast do Augustowa można...dostać się w ręce białoruskich „pograniczników”. Płynąc dalej mamy do pokonania ostatnie dwie śluzy po polskiej stronie: „Taniak” i „Kudryki”. Jest to absolutnie strefa nadgraniczna, więc warto mieć ze sobą niezbędne dokumenty. Śluzą graniczną jest „Kurzylic”.

Foto: A. Griedzięko



Dysponując wizą wjazdową na Białoruś (formalności można załatwić u konsula w Augustowie lub w Białymstoku) możemy przy zachowaniu wszelkich zasad bezpieczeństwa wplywać na dawne tereny II Rzeczypospolitej: „Monitorowani” przez białoruskie służby docieramy kolejno do śluz: Woiłuszek, Dąbrówka i czterokomorowej Niemnowo. Gdy to się nam wszystko uda, lada moment, docieramy do głównego celu naszej podróży (na wstrząs sentymentalnej) dumnego, majestatycznego Niemna. A potem to już... gdzie oczy poniosą.

P.S. Piękną wirtualną podróż możemy odbyć (jest tam również mapka poglądowa) wchodząc na stronę:

www.kanal-augustowski.eu.

Życzymy wielu wrażeń!

Wojciech Krzywiński

Rozegrane na początku października w Liuzhou Grand Prix Chin było jednym z najdramatyczniejszych wyścigów motorowodnej Formuły 1 w sezonie 2011. Wyścigu nie ukończyło 5 z 18 startujących załóg, a prowadzący w klasyfikacji generalnej Amerykanin **Jay Price** został zdyskwalifikowany. Ciężkie chmury wisiały nad tym wyścigiem już na kilka dni przed rozpoczęciem kwalifikacji.

Najpierw ze startu w Chinach zrezygnował **Shaun Torrente**, który po zbyt wielu kraksach w tym sezonie w końcu postanowił zrobić sobie krótką przerwę i lepiej przygotować się do dwóch finałowych wyścigów w Emiratach Arabskich. Jego miejsce w zespole zajął **Rhys Coles** z Australii, który dodał kolejny kraj i kontynent do listy konkurujących w F1 H2O krajów. Po ustaleniu składów zespołów, powstały obawy, że chińskie Grand Prix może się nie odbyć z powodu złych warunków atmosferycznych. Okazało się, że krążący w tamtych okolicach tajfun zmusił do zamknięcia wielu lotnisk i wiele osób obsługi ma problemy z dotarciem na miejsce zawodów. Takie problemy miał np. **Jannatan Jones**, telewizyjny komentator transmisji live. Jego samolot został przekierowany na Filipiny do Manili, skąd niemal do ostatniej chwili nie miał jak dostać się do Liuzhou. Na miejscu też nie było dużo lepiej, upał około 40 stopni C i ogromna wilgotność. Prognozy zapowiadały drastyczny spadek temperatury, deszcz i silny wiatr w dniu zawodów.

Wyścig w szarości

F1 H2O Grand Prix Chin, Liuzhou



Foto: Arek Reis

Kwalifikacje

W dniu kwalifikacji rzeczywistość temperatura znacznie się obniżyła, ale wzrosła wilgotność, deszcz nie przestawał padać. Ciężkie deszczowe chmury i wokoło tylko jeden kolor, szary. W sesji kwalifikacyjnej nie wystartował nasz zawodnik, **Barłomiej Marszałek**. Podczas dwóch sesji treningowych Bartek osiągnął dobry czas, w pierwszym dniu jego bolid wykręcił 13 pozycję, ale już podczas drugiej sesji czas Marszałka wskoczył na bardzo dobre 7 miejsce. Niestety okazało się, że jego maszyna nabawiła się dość poważnej awarii systemu sterującego trymem. Konieczny był demontaż całego silnika i wymiana słowników. Mechanicy Bartka ciężko pracowali by zdążyć przed startem, niestety awaria okazała się zbyt poważna. Pozostało skupić się na przygotowaniu łodzi do głównego wyścigu.

Najlepszy czas podczas trzyletowej sesji kwalifikacyjnej osiągnął **Ahmed Al Hameli** z Team Abu Dhabi (0:47:15 w ostatnim etapie) zaledwie 14/100 sekundy gorszy był **Alex Carella** z Qatar Team (0:47:29). Tuż za tą dwójką był Francuz **Philippe Chiappe** z CTC China Team (0:47:33), którego mogliśmy spotkać podczas wyścigu Necko Endurance w Augustowie. Czwarty był kolega z zespołu Ahmeda, **Thani Al Qamzi** (0:47:63). Dopiero na 5 i 6 pozycji zameldowali się lider klasyfikacji **Jay Price** z Qatar Team (0:47:66) i aktualny Mistrz Świata, Fin **Sami Saïto** z Mad Croc F1 Team (0:48:08). Jak się później okazało, pozycje startowe wywalczane podczas walki o Pole Position uległy jeszcze weryfikacji, już po eliminacjach. Silnik bolidu **Alexa Carelli** uległ awarii i jego zespół musiał dokonać wymiany silnika, co według przepisów automatycznie przenosi zawodnika na ostatnią pozycję startową. Ostatecznie Alex startował z 17 pozycji, za **Barłomiejem Marszałkiem**, który był w podobnej sytuacji podczas GP Ukrainy kilka miesięcy wcześniej. Całość stawki przesunęła się o jedno oczko do góry.



F1





Niedzielny wyścig

Na szczęście nie wszystkie elementy prognozy pogody sprawdziły się. Wprawdzie deszcz lał bez zmian, ale nie nadszedł zapowiadany bardzo silny wiatr, który mógł zmusić organizatorów do zmiany terminu wyścigu lub nawet jego odwołania. Zgodnie z planem 18 gotowych do walki bolidów stanęło przy startowym pomoście. W górę poszła zielona flaga i rozpoczął się bieg do pierwszej bari. W walce o lepszą pozycję poważnie uszkodzona została jednostka Polaka. Włoch **Valerio Lagianella** z Singha F1 Racing Team w terworze walki trąbą swojego bolida pociął przywak łodzi Bartka, uniemożliwiając mu jakąkolwiek walkę o dobrą pozycję w tym wyścigu. Marzałek za wszelką cenę próbował ukończyć wyścig, ale na kilka okrążeń przed końcem stwierdził, że ryzykuje jeszcze większym uszkodzeniem łodzi, co okazało się bardzo słuszną decyzją. Później Bartek stwierdził, że była to dla niego dobra lekcja, bo na własnej skórze przekonał się do jakich działań gotowi są posunąć się zawodnicy Formuły 1, aby zdobyć jak najwyższą pozycję już na samym starcie. Włoch swoją brawurową jazdą nie wywalczył pożądanego miejsca. Już na drugiej bari Lagianella z pełnym impetem uderzył w łódź Francuza **Philippe Toure** z F1 Atlantic Team. Francuz stracił panowanie nad swoim bolidem, który obrócił się wokół własnej osi i stanął w kierunku przeciwnym do kierunku wyścigu. Uderzenie było tak silne, że bolid Włocha całkowicie stracił słupek. Mimo, że wypadek wyglądał bardzo groźnie kierowcom nic się nie stało. Kilka lat temu takie zderzenie rozpadzonych maszyn prawdopodobnie mogłoby zakończyć się nawet śmiercią zawodnika. Wyścig został wstrzymany na czas oczyszczenia trasy wyścigu. Po wznowieniu wyścigu na prowadzeniu utrzymał się **Ahmed Al Hameli**, za nim swoją wywalczoną pozycję utrzymywał jego kolega z zespołu Thani al Qamzi. Za parą zawodników z Team Abu Dhabi toczyła się zacięta walka między **Jay'em Price**, **Samim Sello** i **Philippe Chiappem**. Walka o trzecią pozycję właściwie była bardziej ekscytująca niż w miarę równo utrzymujący się dystans między dwoma liderami wyścigu.



Foto: A. Rejs

speed on the water

25

KILWATER





Podczas gdy na torze trwał wyścig, w parku maszynowym doszło do poważnie wyglądającego pożaru. Z rozbitej łodzi Włocha wyciekło paliwo, które uległo zapłonowi. Mechanicy zespołu z ogromnym poświęceniem wyciągnęli płonący wrak łodzi spod namiotu, aby zapobiec rozprzestrzenieniu się ognia i wybuchowi zbiorników z paliwem. Pożar został szybko ugaszony, ale dwaj mechanicy z poparzeniami zostali odwiezieni do szpitala. Kilka minut później do szpitala trafił poważnie poturbowany aktualny Mistrz Świata, **Sami Sello**. Jeden z pływaków bolidu Fina dosłownie eksplodował, zatrzymując jego łódź z prędkości 170 km/h do 0 w zaledwie 1 sekundę! Było to uderzenie tak gwałtowne, że kamery umieszczone na łodzi zawodnika nie były w stanie zarejestrować tego zdarzenia. Stało się to przy 29 okrążeniu, tuż przed końcem wyścigu. Co gorsza, Sami był uwięziony w rozbitej łodzi, która zaczynała tonąć. Na szczęście doświadczeni ratownicy z grupy Osprey są przygotowani na takie sytuacje i nie pozwolili bolidowi Mad Croc z numerem 1, zarzucić się i po chwili uwolnić zakleszczonego zawodnika.



Ostatecznie u **Samiego Sello** stwierdzono złamanie kilku żeber, wstrząsanie mózgu i ogólne urazy nie zagrażające życiu. Po ponownym wznowieniu wyścigu na prowadzeniu Ahmeda zastąpił Thani. Do końca zostały tylko 2 okrążenia. Z walki o 3 miejsce odpadł **Sami Sello**, pozostał utrzymujący się na tej pozycji Jay i mocno naciskający go Philippe. Wydawało się, że nic już się nie może zmienić. Tymczasem bardzo agresywnie jadący Amerykanin popełnił błąd i jego bolid obrócił się wokół osi. Ten błąd oczywiście wykorzystał zawodnik z Francji, zdobywając trzecie miejsce. Poza tym błędem **Jay Price** ominął jedną boję, co ostatecznie kosztowało go dyskwalifikację z wyścigu. Jako czwarty linię mety przekroczył **Davide Padovan** z Mad Croc F1 Team, dla którego jest to najlepszy wynik w tym sezonie. Piąty zameldował się **Alex Carella**, jak pamiętamy, startujący z 17 pozycji!



DRIVERS WORLD CHAMPIONSHIP POINTS TABLE 2011

| Pos | Boat | Driver | Nat | TOT |
|-----|------|-------------------------|-----|-----|
| 1 | 11 | Jay Price | QAT | 67 |
| 2 | 12 | Alex Carella | QAT | 64 |
| 3 | 5 | Thani Al Qamzi | UAE | 55 |
| 4 | 6 | Ahmed Al Hameli | UAE | 35 |
| 5 | 7 | Philippe Chiappe | FRA | 35 |
| 6 | 24 | Francesco Cantando | ITA | 26 |
| 7 | 1 | Sami Sello | FIN | 21 |
| 8 | 2 | Davide Padovan | ITA | 19 |
| 9 | 14 | Jonas Andersson | SWE | 12 |
| 10 | 6 | Scott Gillman | UAE | 9 |
| 11 | 15 | Shaun Torrente | USA | 9 |
| 12 | 4 | Marit Stromoy | NOR | 8 |
| 13 | 10 | Duarte Benavente | POR | 8 |
| 14 | 8 | Pierre Lundin | SWE | 7 |
| 15 | 9 | Philippe Tourre | FRA | 5 |
| 16 | 77 | Stanislav Kurtzenovskiy | RUS | 4 |
| 17 | 16 | Tommy Vahlsten | SWE | 2 |
| 18 | 18 | Bartek Marszałek | POL | 1 |
| 19 | 3 | Rinaldo Osculati | SUI | 1 |
| 20 | 15 | Rhys Coles | AUS | 1 |
| 21 | 23 | Ivan Brigada | ITA | 1 |
| 22 | 23 | Stefano Paoletti | ITA | 0 |
| 23 | 23 | Valerio Lagiannella | ITA | 0 |



Po zakończeniu tego bardzo pechowego, zalanego deszczem Grand Prix Chin wszyscy odetchnęli z ulgą i wrócili do domów licząc raty. Do końca sezonu pozostały jeszcze dwa wyścigi, 9 grudnia Abu Dhabi i tydzień później, 16 grudnia Sharjah. Dostyc Marowna do tej pory sytuacja liderów klasyfikacji z zespołu Qatar Team po wyścigach na Ukrainie i w Chinach pozwoli przestać być tak pewna i niezagrażona. Po pięciu deparcjach im świadzi z Abu Dhabi, którzy z każdym kolejnym wyścigiem są coraz bliżej najwyższego stopnia podium. Pewnie prowadzący do tej pory **Jay Price** ma obecnie zaledwie 3 punkty przewagi nad swoim młodszym kolegą z zespołu, Alex ma bardzo dużą szansę na mistrzowski tytuł sezonu 2011. Pod warunkiem, że trofeum sprzed nosa nie sprzątnie mu **Thani Al Qamzi** z Team Abu Dhabi. Na pewno też zacięła walka rozegra się jeszcze między **Ahmedem Al Hameli** i **Philippe Chiappe**, którzy aktualnie mają taką samą liczbę punktów i ciągle jeszcze szansę na finałowym podium. Wszystkie wyjaśni się już w połowie grudnia i gwarantuję, że będzie co oglądać. Trzymajmy też kciuki za kolejne punkty dla Bartłomieja Marszałka. Pełną informację o wyścigach znajdziesz na: www.f1h2o.com

Tekst i foto: Arek Rejs

POLE POSITION POINTS TABLE 2011

| Pos | Boat | Driver | Nat | TOT |
|-----|------|------------------|-----|-----|
| 1 | 12 | Alex Carella | QAT | 65 |
| 2 | 11 | Jay Price | QAT | 61 |
| 3 | 6 | Ahmed Al Hameli | UAE | 55 |
| 4 | 1 | Sami Sello | FIN | 43 |
| 5 | 5 | Thani Al Qamzi | UAE | 31 |
| 6 | 7 | Philippe Chiappe | FRA | 26 |
| 7 | 15 | Shaun Torrente | USA | 20 |
| 8 | 4 | Marit Stromoy | NOR | 20 |
| 9 | 2 | Davide Padovan | ITA | 12 |
| 10 | 14 | Jonas Andersson | SWE | 7 |



Polski Związek Motorowodny i Narciarstwa Wodnego jako pierwszy związek w Polsce, ale także jako pierwsze stowarzyszenie sportowe w Europie, otrzymał certyfikat zarządzania jakością ISO 9001.

PZMWiNW z ISO 9001

Certyfikat został wręczony podczas gali Sportów Wodnych przez dyrektora inżyniera **Wojciecha Henrykowskiego**, Prezesa Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji S.A.

Gratuluje Polskiemu Związkowi Motorowodnemu i Narciarstwa Wodnego, który podjął trud i wyzwanie, jakim jest ISO 9001. Jestem przekonany, że inne związki sportowe wezmą przykład, a wówczas polski sport na pewno będzie miał się znacznie lepiej - powiedział Prezes Henrykowski.



Foto: PZMWiNW

- Rzeczywiście kosztowało nas to sporo trudu, ale trud zakończył się sukcesem, z którego jesteśmy niezwykle dumni - powiedział **Paweł Szabelewski**, Sekretarz Generalny Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego.



Na targach Wiatr i Woda 2011 w Gdyni pojawiło się wyjątkowo dużo premier nowych jachtów. Jedną z łodzi budzących szczególne zainteresowanie była nietypowa jak na nasze warunki pogodowe, klasyczna, niemal rodem z włoskiego Sarnico, otwartopokładowa łódź Casanova.

Budowniczym Casanovy jest firma Krüger Boats z Ogarzein pod Chojnicami. Stocznia buduje łodzie już od ponad 20 lat, jednak ich głównymi produktami są niewielkie łódki rybackie i motorówki nie przekraczające 6 metrów długości. Przeglądając ulotkę Casanovy miałem poważne podejrzenie, że coś tu jest nie tak, bo konstruktor bardzo prostych, niemal masowych łódek, nagle tworzy coś tak zupełnie innego. W Gdyni, niestety nie miałem okazji porozmawiać z konstruktorami tego jachtu, nie udało mi się także sprawdzić czy za jego wyglądem idzie też równie wysoka sprawność na wodzie. Zastanawiałem się, skąd nagle taka odmiana stylu w konstruowanych łodziach, czy może jest to tylko realizacja jakichś fantazji konstruktora bez konkretnego pomysłu na sprzedaż? Poza tym koniecznie chciałem sprawdzić, czy Casanova uwadzi tylko wyglądem, czy także swoim zachowaniem na wodzie?

Odpowiedzi na wszystkie dręczące mnie pytania uzyskałem dzięki Fundacji „Klaster Polskie Jachty”, która wraz z Urzędem Marszałkowskim Biłogostoku już po raz drugi zorganizowała pod koniec sierpnia w Augustowie forum gospodarza-inwestycyjne, którego głównym tematem jest rozwój i promocja polskiego przemysłu jachtowego. Przy okazji forum na jeziorze Neeka dla międzynarodowych dziennikarzy organizowane są łaski najnowszych konstrukcji oferowanych przez polskie stocznie. Jednym z zaproszonych gości była stocznia Krüger Boats, która udostępniła do testów właśnie klasyczną Casanovę.



Casanova spod Chojnic

Spełnione marzenie

Casanova to podróż w czasie i przestrzeni, jej linia i wykończenie przenosi nas w beztrudne lata 60-te, do ciepłych portów Lazurowego Wybrzeża, ale jej prawdziwą duszę tamtych lat poczujemy dopiero po wejściu na pokład. Laminatowy kadłub wykończony jest delikatnym kremowym kolorem, z którym kontrastuje purpura tapicerki dużego słonecznego fotełka i elementów kokpitu. Niewielki pokład dżobowy i platforma kąpielowa wyposażone są polakierowanym na wysoki połysk drewnem teakowym. Wszystkie drewniane elementy, łącznie z manetką, deską rozdzielczą i kierownicą wykonane są z równie połyskującego w słońcu mahoni. Na tej łodzi wszystko łni i przywołuje dawne czasy. Konstruktorzy zadbali nawet o to, aby system audio na łodzi swoim wyglądem nie odbiegał od stylistyki retro. Dopełnieniem Casanovy była rozbrzmiewająca z jej głośników włoska muzyka, brakowało tylko drinka z pałeczką, no i kilku stopni na termometrze. W Augustowie udało mi się porozmawiać z właścicielem stoczni i znaleźć odpowiedzi na męczące mnie pytania. Pan **Marlusz Kryger** powiedział, że jest miłośnikiem szalonych lat 50' i 60' i od zawsze marzył o zbudowaniu i posiadaniu jachtu nawiązującego stylistyką do tamtych czasów.

Pomysł budowy Casanovy kołatał się po głowie już od kilku lat, jednak ciągle brakowało jakiegoś impulsu, powodującego rozpoczęcie prac nad jego realizacją. W końcu nadszedł odpowiedni czas i impuls, którym była kolejna podróżka opracowanej przez Krygera konstrukcji. Stocznia od lat boryka się z problemem wykradania ich projektów. Krótka po premierze ich kolejnych łodzi, szybko na rynku pojawia się bliźniacza konstrukcja, dlatego w końcu podjął strategiczną decyzję o budowie łodzi, która nie będzie tak łatwym do podrobienia kąskiem. Podczas budowy Casanovy najtrudniej było zdobyć drobne elementy wykończenia, które pasowałyby do narzuconego stylu retro. Na szczęście wiele lat doświadczeń w budowie łodzi zrobiły swoje i stocznia Krüger Boats doskonale poradziła sobie z wszystkimi problemami, tworząc łódź wyjątkową na polskim rynku. Jak się okazuje, jest to jacht wyjątkowy nie tylko w naszym kraju, Casanovą zainteresowali się Włosi, co jest zrozumiałe, ale także klienci z Emiratów Arabskich, dla których najnowsza łódź spod Chojnic może być doskonałym, stylowym tenderem dla ich dużo większych jednostek.



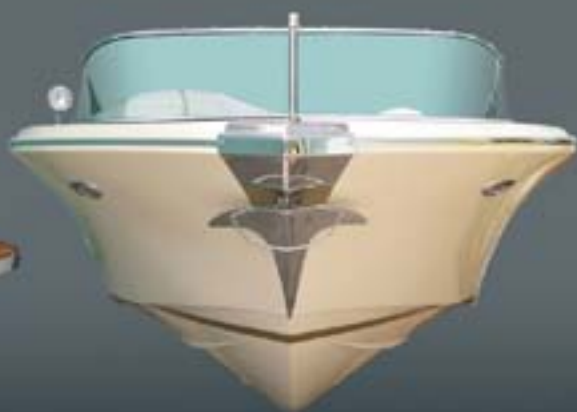
Fotograf: A. Rejs

Komfort Cadillac

Sam wygląd Casanovy to dopiero początek podróży w czasie, ciąg dalszy następuje, gdy wchodzimy do jej kokpitu. Oczywiście bosą stopą staję na pokład i dalej na ogromne, pikowane łóżko słoneczne na rufowej części, stopy zapadają się w miękkim materacu. Zdażyłem już się przyzwyczaić, że słoneczne materace na nowoczesnych jachtach są zrobione tak, by łatwo dało się je czyścić, a wygoda wypoczywających jest dopiero na dalszym planie. Na Casanovie jest odwrotnie, wygoda to priorytet. Siadając w kokpicie, na rufowej kanapie, czy którymiś z obrotowych foteli nawigatora czy sternika, również poczujesz się jak w starym dobrym Cadillacu, dosłownie zapadniesz się w miękkim fotelu z wysokimi oparciami. Centralne miejsce w kokpicie zajmuje składany owalny mahoniowy stół, na który przewidziany jest także specjalny schowek. Wszystkie ściany kokpitu są obite miękką purpurową tapicerką. Niżej znajdują się wygodne jaskółki na drobiazgi. Pod kanapą na rufie znajdują się kolejne trzy pojemne zamykane mahoniowymi drzwiami schowki. Największy magazynek znajduje się natomiast za żaluzjowymi drzwiami z przodu, pod pokładem dziobowym. Jest on tak duży, że bez problemu zmieści się tam lodówka, czy chemiczna toaleta. Na wprost fotela nawigatora znajduje się osłonięta od wiatru półka i zamykany, wodoszczelny schowek na dokumenty i telefon. Podłoga kokpitu pokryta jest miękką wodoodporną wykładziną. Tu naprawdę bardzo trudno jest znaleźć coś co byłoby niewygodne, czy jakoś przeszkadzało w wypoczynku.

Za sterem

Testowana Casanova napędzana była najmniejszym z oferowanych dla tej łodzi silników, benzynowym MerCruiserem o mocy 135 KM. Jest on ukryty w ogromnej komorze silnikowej pod elektrycznie podnoszoną pokrywą z łóżkiem słonecznym, które dodatkowo zapewnia wyciszenie maszynowni. Producent zapewnia możliwość montażu dużo większego motoru, aż do mocy 220 KM, co ciągle pozostawi dużo wolnej przestrzeni w tym pomieszczeniu. Maszynownia wyposażona jest też w dwie dmuchawy do przewietrzania pomieszczenia przed uruchomieniem silnika i system gaśniczy Marine Fire 740-125 MA, który zapewnia zduślenie pożaru w czasie krótszym niż 10 sekund. Nie tylko wygoda ale i bezpieczeństwo.



Jak już wspomniałem wcześniej, fotel sternika jest bardzo wygodny, siedzi się dosyć nisko, ale widoczność wokół łodzi jest bardzo dobra, także podczas przechodzenia w ślizg, kiedy łódź delikatnie zadziera dziób. Widoczność ogranicza jedynie kierownica, która niemal całkowicie zasłania ładne białe, analogowe wskaźniki prędkości i obrotów silnika. Pozostałe wskaźniki: poziomu paliwa, trymu, ciśnienia oleju i stanu naładowania akumulatora są doskonale czytelne. Wszystkie przełączniki światła, dziobowej windy kołwicznej, pokryw silnika i pozostałych systemów łodzi są lekko ukryte poniżej głównego panelu sterowania, ale mimo montażu ich w tym miejscu, są one bardzo łatwo dostępne. Jedyne czego mi trochę zabrakło przy stanowisku sterowania, to podłokietnik przy manetce, gdzie można by było wygodnie oprzeć ramię. Skoro jestem już przy manetce, to okazała się ona być najstarszym elementem Casanovy. Nie było problemów z regulacją mocy silnika, ale klawisz regulacji trymu ciągle blokował się i trzeba było naciskać go kilka razy zanim zareagował na nasze polecenie. Szczególnie opornie pracował, jeżeli chcieliśmy trzymować w dół. Jednak nawet w tym wypadku stocznia wychodzi obronną ręką, bo manetka jako jeden z niewielu elementów łodzi jest produktem pochodzącym z zewnętrznej firmy, która jako jedna z nielicznych w ofercie miała manetki wykończone drewnem mahoniowym.

| | |
|--|---|
| Długość | 7,6 m |
| Szerokość | 2,5 m |
| Szerokość | 0,95 m |
| Waga | 1 600 kg |
| Zbiornik paliwa | 200 l |
| Maksymalna liczba osób | 5 |
| Opcje silników | MerCruiser 300 i, Alpha, 125 KM Volvo Penta D1, S4, 140 KM Volvo Penta D3, DPS 170 KM Volvo Penta D3, DPS 200 KM |
| Cena netto wamy / standard bez silnika | 80 900 Euro |

| Obroty silnika (RPM) | Prędkość (węzła) | Hałas (dB) |
|----------------------|------------------|------------|
| 750 | 2,3 | 64,7 |
| 1 000 | 3,8 | 68,3 |
| 1 500 | 5,3 | 71,9 |
| 2 000 | 6,7 | 76 |
| 2 500 | 7,9 | 79,3 |
| 3 000 | 12,4 | 79,7 |
| 3 500 | 12,3 | 78 |
| 4 000 | 23,5 | 80 |
| 4 500 | 24,8 | 84 |
| 4 800 | 26 | |
| 5 000 | 28,2 | |

Casanova

Wypływamy

Klasyczne łodzie raczej nie posiadają sterów strumieniowych, tak jest i tutaj, a szkoda, bo na pewno ułatwiłyby manewry w ciasnym porcie. Wystarczy jednak kilka dni praktyki i jestem pewny, że manewrowanie przeżitanie być problemem. Mimo braku tego urządzenia, ładnie wyszliśmy na otwarte wody Necka. Maksymalna prędkość jaką udało się osiągnąć to 26 węzłów przy trymie w dół i obrotach silnika 4 800 RPM i 28,2 węzła przy podniesionym trymie i obrotach równo 5 000 RPM. Najwyższy poziom hałasu wyniósł 84 dB przy 4 500 obrotach. Jest to dosyć dużo, ale jest to wynik dosyć zawiązany hałasem pędzącego wiatru i szumu wody. Zapewniam, że przez cały czas podróży, przy różnych prędkościach mogliśmy spokojnie rozmawiać bez podnoszenia głosu. Łódź wchodzi w ślizg po 5 sekundach od wrzucenia biegu, natomiast prędkość 25 węzłów osiąga po 17 sekundach. Jacht bardzo łuki łagodnie się przechylał i nie dopuszczał ani jednej kropli na swój pokład. Krótki dzióbowy skutecznie chroni pasażerów i owiewkę przed bрызgam i fal, z którymi Casanova także świetnie sobie radzi. Przy podniesionym trymie łódź kowituje, ale wystarczy zmienić położenie trymu i ten problem nie

sprawnie wchodzi w ale szeroki pokład pokonywanych i ostrym skrócie występuje. Przydałby się trochę mocniejszy silnik, który może nie miałby wpływu na zmianę prędkości, ale dałby przydatny zapas mocy. Próbowaliśmy znaleźć najbardziej odpowiednie trymu by łódź delikatnie tylko muskota fale, ale awaria manetki skutecznie utrudniała nam to zadanie. Myślę, że z trochę większym motorem to zadanie byłoby łatwiejsze i nie wymagałoby tak precyzyjnej regulacji trymu, jednak jak zapewnił mnie pan Mariusz, wszystkie jednostki, które sprzedali do tej pory napędzane były właśnie tym, najmniejszym silnikiem. Prawdopodobnie w tym wypadku zwyciężyła ekonomia. Jeszcze kilka lat temu mocniejszy silnik byłby wybierany bez wahania.



Niezależnie od tego jaki motor wybierzesz w konfiguracji z Casanovą, mogę zapewnić, że zawsze będziesz zadowolony z wypoczynku na pokładzie tego połączenia Cadillac z klasyczną włoską łodzią otwartopokładową. Ostatnio wzrasta u nas popularność tego typu jednostek i coraz częściej mimo kapryśnego lata decydujemy się na zakup stylizowanych klasycznych łodzi. Ciągłe jednak nie możemy uwierzyć w dobrą jakość naszych produktów i wolimy przepłacać za niemal identyczne jachty budowane w zagranicznych stoczniach. Mam nadzieję, że Casanova z Chojnic szybko uwiedzie miłośników otwartopokładowych klasyków i czasów początków rock and rolla.

Tekst i Foto: Arek Rejs

W listopadzie odbyło się pierwsze Grand Prix, debiutującej serii wyścigów Nations Cup. Jest to seria Grand Prix, w której współzawodniczą ze sobą nie zespoły jak to ma miejsce w wyścigach Formuły 1, a podobnie jak w rozgrywkach olimpijskich, kraje. Organizatorem nowej serii jest H2O Racing i dobrze znany sympatykom sportów motorowodnych **Nicolo di San Germano**.

Motorowodna olimpiada

F1H2O Nations Cup



Foto A. Rop

Na początku roku planowano zorganizowanie czterech zawodów tej serii, jednak uruchomienie zupełnie nowej imprezy motorowodnej okazało się dużo trudniejsze niż spodziewali się organizatorzy. Ostatecznie udało się zorganizować jedno Grand Prix w Singapurze w Marina Bay, które ma przetrzeć szlak dla nowej serii. Do startu stanęło 20 załóg, reprezentujących 10 krajów: Singapur, Katar, UAE, RPA, Brunei, Finlandię, Malezję, Brazylię, Arabię Saudyjską i Węgry. Według założeń do startu mieli stanąć reprezentanci poszczególnych krajów, debiutujący w klasie łodzi zbliżonej do bolidów F1H2O. Tymczasem reprezentantem Emiratów był Ahmed Al Hameli z Team Abu Dhabi, startujący w zawodach F1. Oczywiście przeciwko niemu nie stanęły początkujące „przedszkolaki”, np. Katar wystawił Khalida Al Shamiana, swojego najlepszego zawodnika klasy F-4S, a Brazylia Paula Gaisera, zawodnika znanego z zeszłorocznego sezonu Class 1, w którym startował w duecie z Christianem Zaborowskim z Zabo Racing.

Całość serii Nations Cup ma być rozgrywana na podobnych zasadach co F1H2O. Różnica polega na tym, że zawodnicy będą startować na identycznych łodziach napędzanych takimi samymi silnikami z takimi samymi śrubami. Tu mają wygrać umiejętności zawodników, a nie technologie producentów. Wszystkie bolidy są stale w posiadaniu H2O Racing. Przed każdym Grand Prix odbywa się losowanie łodzi, silników i zestawu śrub. Każdy bolid ma wymienne elementy pomalowane w barwy narodowe uczestników, dzięki czemu bez problemu jednostka startująca w barwach Kataru w krótkim czasie może być przemianowana na łódź Węgrów. W zawodach startuje minimum 20 zawodników reprezentujących minimum 10 krajów. Każdy zespół może liczyć nawet 4 zgłoszonych na początku sezonu sterników, którymi może dowolnie dysponować podczas kolejnych wyścigów. Zadaniem zawodników jest zdobycie jak największej liczby punktów dla swojej drużyny i kraju, ostatecznie liczy się punktacja drużynowa.



Wyciąg w Singapurze

Zgodnie z przewidywaniami, aż trzy kolejne biegi należały do **Ahmeda Al Hameli**, zwyciężył on wyciąg **Match Racing**, eliminacje i wyciąg główny. Łatwo zdobywając najwyższe podium FIH2O Nations Cup. Jego kolega z zespołu **Majed Al Mansoori**, z którym Ahmed wspólnie walczył o podium włoskiego Grand Prix Class 1, zajął czwartą pozycję. Drugie i trzecie miejsce zapewniła sobie reprezentacja Kataru: **Khalid Al Shamian** na drugim i **Khalid Al Kuwari**. Parze z Kataru zabrakło jedynie 4 punktów by wyprzedzić reprezentację Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wielu zawodników, startujących w NC nie ma dużego doświadczenia w prowadzeniu tego typu łodzi, nie mieli też oni wielu możliwości ich optywania. Wynikiem tego była wyjątkowo duża liczba wypadków, na szczęście niegroźnych. Niedzielny wyciąg był przerywany aż trzykrotnie. Al Hameli prowadził przez pierwsze 5 okrążeń przewidzianego na 45 okrążeń (lub 45 minut) wyciągu. Na 6 okrążeniu wyprzedził go reprezentant **Brunel Ismail Haji Kabon**, który utrzymywał pozycję aż do 16 okrążenia, kiedy nagle znacznie zwolnił, pozwalając wyprzedzić się przez dwa duety z UAE i Kataru. Tuż po tym pojawiła się pierwsza żółta flaga, z wyciągu odpadł Brazylijczyk **Paul Gaiser**. Wznowienie wyciągu na 23 okrążeniu nie trwało długo. Już na pierwszej bój od restartu stawkę opuścił zawodnik z Singapuru **Laurence Wong Seong**. Tym razem przerwa w wyciągu trwała trochę dłużej, zanim z trasy uprzątnięto rozbite elementy bolidu. Zielona flaga pojawiła się dopiero na 33 okrążeniu. Prowadzenie utrzymał Al Hameli, za nim Al Shamian z Kataru i Al Mansoori. Na czwartej pozycji płynął debiutujący w wyciągach międzynarodowych **Khalid Al Kuwari** przed młodą **Kornelią Vo** z Węgier i **Markiem Shepherd** z RPA. Trzy okrążenia później przyczyna pojawienia się kolejnej żółtej flagi był, utrzymujący dobrą piątą pozycję, Węgier. Wyciąg zakończył się z żółtą flagą w górze, ponieważ minął regulaminowy 45-minutowy limit czasu.



Kiedy następne Grand Prix FI Nations Cup? Czekam na zakończenie sezonu FIH2O i Class 1, później zobaczymy jaka jest przyszłość FIH2O NC, ale mam nadzieję, że do zawodów przystąpi więcej krajów zainteresowanych promocją swoich motorowodnych talentów. Jako ciekawostkę na zakończenie dodam, że wszystkie bolidy Nations Cup zostały zbudowane w Polsce i jeden z nich można było zobaczyć podczas tegorocznego wyciągu Necko Endurance. Ciekaw jestem wrażeń **Ahmeda Al Hameli** z prowadzenia łodzi zbudowanej w Polsce.
Tekst i Foto: Ark Rejs

